

## Amerykańscy żołnierze na Podkarpaciu

# General: To ważny sygnał

– Wysłanie jedynie 1,7 tys. żołnierzy USA naprzeciwko wielotysięcznej armii Putina nie jest działaniem marginalizującym sytuację – tłumaczy generał Tomasz Bąk, były dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, dziś wykładowca Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania. Podkreśla, że przybycie amerykańskich żołnierzy ma ogromne znaczenie.

Zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami Pentagonu armia Stanów Zjednoczonych rozpoczęła rozlokowanie dodatkowych oddziałów USA, aby wzmocnić wschodnią flankę NATO wobec koncentracji wojsk rosyjskich przy granicy z Ukrainą.

W piątek do Rzeszowa przybyła szpica dywizji, która miała zorganizować przyłot głównych sił. Przez cały tydzień na lotnisku w Jasionce lądują samoloty ze sprzętem i żołnierzami z 82. Dywizji Powietrznodesantowej z Fortu Bragg w Karolinie Północnej. Do Polski ma trafić w sumie 1700 amerykańskich żołnierzy.

General Tomasz Bąk, były dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, podkreśla, że dla Rosjan działania amerykańskiej władzy stanowią sygnał, że traktat północnoatlantyczny wciąż odpowiednio funkcjonuje. Tłumaczy, że wysłanie jedynie 1,7 tys. żołnierzy USA naprzeciwko wielotysięcznej armii Putina nie jest działaniem marginalizującym sytuację. – Nie może być tak, że organizacja ruchów wojskowych ze strony Rosji będzie się wiązała z przemieszczeniem dużej liczby sił. Trzeba mieć na myśli ekonomię. To jest sygnał dla Rosjan i Białorusi, że Amerykanie są gotowi do wsparcia Polski zgodnie z podpisanymi porozumieniami, zgodnie z artykułem piątym traktatu północnoatlantycznego – tłumaczy gen. Bąk.

Dodaje też: – To powinno dać dużo do myślenia Rosjanom, że Amerykanie nie tylko ostrzegają i mówią o konsekwencjach, ale pokazują pierwszy, zasadniczy ruch. Jeśliby tego ruchu nie było, to Rosjanie mogliby myśleć, że to tylko gadanie. Tymczasem mamy konkretny namacalny przykład. Machina została uruchomiona – wyjaśnia gen. Tomasz Bąk.



FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

*To powinno dać do myślenia Rosjanom, że Amerykanie nie tylko ostrzegają, ale pokazują pierwszy, zasadniczy ruch*

GEN. TOMASZ BĄK

## Wizyty na Ukrainie

Żołnierze 82. Dywizji Powietrznodesantowej nie przylecieli na Podkarpacie, aby jedynie wyczekać na rozwój sytuacji na granicy rosyjsko-ukraińskiej.

– Na pewno przemieszczają się w rejon, gdzie mogą ćwiczyć, i podejmą rutynowe działania, które realizowane są na co dzień w macierzystych miejscach stałej dyslokacji. Będą tutaj po prostu realizować swoje zadania szkoleniowe. Na pewno będą studiować teren, przeprowadzać wspólne treningi z polskimi jednostkami, tak żeby czas został solidnie zagospodarowany – tłumaczy gen. Bąk.

Przyłot do Polski właśnie tej dywizji armii amerykańskiej nie jest przypadkowy. Historia ich współpracy z Wojskiem Polskim zaczęła się już wcześniej. – Można mówić już o długiej historii współdziałania polskich jednostek spadochronowych z 82. dywizją. Kiedy realizowaliśmy pierwszą zmianę misji operacyjnej w Kosowie w 1999 roku, to m.in. współpracowaliśmy z jednym z batalionów 82. dywizji. Również z nimi współpracują jedni z najlepiej wyszkolonych polskich spadochroniarzy z 6. Brygady Powietrznodesantowej – opowiada gen. Bąk.

Jak ocenia generał – ewentualny atak Rosji na Ukrainie nie będzie skutkował natychmiastową odpowiedzią żołnierzy amerykańskich. – To skończyłoby się światowym konfliktem – mówi gen. Bąk. Według niego najpierw mogą pojawić się sankcje, podobnie jak w przypadku Donbasu, oraz próby dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. ●

Rafał Bolanowski